

Nowiny Kulturalne

29.07.2026



Ritu
Ra

Festiwal Ulicznicy.
Le G Bistaki TANCARVILLE

fol. Michal Buksa



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach programu „Bliska kultura”

JAZZOWY POCZĄTEK SIERPNIA

Muzyka ponad podziałami. Światowe gwiazdy i nieoczywiste brzmienia na start festiwalu Jazz w Ruinach

Gliwicka publiczność po raz kolejny przygotowuje się na muzyczne święto. Zbliżający się, otwierający weekend tegorocznego festiwalu Jazz w Ruinach to obietnica wydarzeń wymykających się utartym schematom, pełnych skrajnych emocji i prezentujących sztukę na najwyższym światowym poziomie.

Industrialna przestrzeń Hali Modeli GZUT wypełni się dźwiękami z różnych zakątków globu, oferując słuchaczom niezapomnianą podróż przez współczesny jazz.

Piątkowa fuzja klasyki, melancholii i wirtuozerii

Festiwalowy weekend inauguruje w piątek, 31 lipca o godzinie 18.00, nastrojowy i hipnotyzujący projekt „Etere”. To wyjątkowe spotkanie włoskiej wokalistki i songwriterki Sonii Spinello z uznanym polskim trębaczem Piotrem Schmidtem. Wraz z pianistką Sonią Candelone oraz mistrzem instrumentów etnicznych Tomaszem Drozdkiem, muzycy zaprezentują materiał z pogranicza jazzu,



europejskiej improwizacji i muzyki klasycznej, sięgając między innymi po reinterpretacje dzieł Erika Satiego. Będzie to subtelna, filmowa opowieść dźwiękowa, idealnie korespondująca z surowym wnętrzem gliwickiej hali.

Zupełnie inną, choć równie głęboką paletę emocji o godzinie 19.30 zaproponuje Adam Jarzmik Quintet. Zespół wystąpi z premierowym materiałem z uznanej płyty „A Piece of a New Day”. To niezwykle osobisty album lidera formacji, ukształtowany przez doświadczenia pandemii, globalnych niepokojów czy narodzin dziecka. Grupa czołowego polskiego pianisty i kompozytora młodego

pokolenia zagwarantuje odbiorcom organiczny, wybitnie zaaranżowany jazz, w którym koncertowa energia i subtelny liryzm przeplatają się w doskonałych proporcjach.

Piątkowy wieczór (godz. 21.00) zwieńczy międzynarodowy projekt z prawdziwym rozmachem: Tal Cohen Quartet z gościnnym udziałem Johna Daversy. Uznany pianista Tal Cohen, od lat tworzący w USA, umiejętnie łączy współczesny jazz z bliskowschodnią melodią. Na scenie wesprze go wielokrotny laureat nagrody Grammy, amerykański trębacz John Daversa, słynący z przesuwania stylistycznych granic. Sekcję rytmiczną stworzą wy-

bitni polscy instrumentalni współpracujący z artystami za oceanem: perkusista Sebastian Kuchczyński oraz kontrabasista Sławomir Kurkiewicz.

Sobotnie uderzenie: Od potęgi saksofonów po europejską legendę

Drugi dzień festiwalu, 1 sierpnia, rozpocznie się o godzinie 19.00 uderzeniem nowoczesnego, akustycznego jazzu w wykonaniu Grzegorz Masłowski Quintet. Zespół zagra utwory z nominowanego do Fryderyków debiutanckiego albumu „Through The Hourglass”. Centralnym punktem brzmienia tej formacji, kierowanej przez wielokrotnie

nagradzanego perkusistę, jest pasjonujący dialog dwóch saksofonów tenorowych, na których zagrają Marcin Kaletka i Jarosław Bothur. Obok autorskich kompozycji artyści sięgną też po utwory legendarnego Janusza Muniaka, oddając hołd jazzowej tradycji.

O 20.30 na scenę wkroczy główna gwiazda weekendu – legendarna europejska formacja Tingvall Trio, która zagra w Gliwicach w ramach trasy „PAX TOUR”. Grupa, na której czele stoi szwedzki pianista Martin Tingvall, od dwóch dekad zachwyca unikalnym stylem. Skandynawska przestrzeń spotyka się w ich muzyce z kubańską lekkością i niemal rockową dynamiką. Zdobywcy prestiżowych nagród ECHO Jazz Awards udowodnią, dlaczego ich twórczość przyciąga miliony słuchaczy na całym świecie. Płyta „PAX” to muzyczny manifest pokoju i potężna dawka koncertowej energii.

Nocne życie festiwalu, czyli muzyczna integracja

Jazz w Ruinach to jednak nie tylko wybitne koncerty głównego programu. Zgodnie z zapoczątkowaną rok temu tradycją, po wybrzmieniu ostatnich nut impreza przeniesie się w luźniejsze rejony. Na sobotnie After Party w wyjątkowej, postindustrialnej przestrzeni zaprasza DJ Andy Bengsch, określany mianem „ambasadora dźwiękowej elegancji”. To doskonała okazja do spotkań z artystami, rozmów i zatracenia się w tańcu. Gospodarz wieczoru zaserwuje eklektyczne sety pełne funku, soulu, groove'u oraz jazzowych klasyków, dbając o to, by niesamowita festiwalowa atmosfera pulsująca rytmem nocy trwała jak najdłużej. Zdecydowanie warto zostać do samego końca!

mp

TAURON PIĄTKI KULTURY

Symfoniczna potęga spotyka ciężką elektronikę

Połączenie potężnego brzmienia orkiestry, chóru oraz bezkompromisowej muzyki elektronicznej, wzbogacone zjawiskową oprawą wizualną. Już 31 lipca, w ramach cyklu TAURON Piątki Kultury, historyczne Ruiny Teatru Victoria w Gliwicach staną się areną niezwykłego muzycznego eksperymentu.

Każdy wakacyjny piątek w mieście to prawdziwe święto kultury. Tym razem na scenie siły połączą obecni oraz byli uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej im. Ludomira Różyckiego w Gliwicach. W urozmaiconym programie zaplanowano wykonanie popularnego soundtracku z serialu „Euforia”, autorskich kompozycji Jana Wójcika oraz unikalnego projektu „TES-



SERACTS (LIVE)”, w którym nowoczesna, elektroniczna twórczość zyska pełne, symfoniczne tło.

Za sterami tego ambitnego przedsięwzięcia stoją uznani młodzi artyści. TESSERACTS to duet braci bliźniaków – Filipa i Franciszka Dzwonowskich

– tworzących ciężką elektronikę opartą na głębokim basie, czerpiącą z gatunków takich jak dubstep, drum & bass czy halftime, z wyraźnymi inspiracjami hip-hopem oraz metalem. Projekt z udziałem orkiestry poprowadzi z kolei Jan Wójcik (JANVO) – uta-

lentowany kompozytor i gitarzysta, kształcący się wcześniej m.in. w katowickiej akademii pod okiem prof. Eugeniusza Knapika. Pełni on tutaj potrójną rolę: inicjatora, dyrygenta i aranżera, który mistrzowsko łączy klasykę z nowoczesnością.

Wydarzenie odbędzie się 31 lipca. Już o godzinie 18.00 otwarty zostanie letni taras ze strefą barową Starego Kufla, a sam koncert wystartuje punktualnie o 19.00. Wstęp na imprezę jest wolny – nie obowiązują wejściówki ani wcześniejsza rezerwacja miejsc. Należy jednak pamiętać, że do Ruin Teatru Victoria wpuszczonych zostanie maksymalnie 300 osób.

Organizatorem przedsięwzięcia realizowanego w ramach projektu TAURON Gliwicka Energia Kultury jest Miasto Gliwice oraz Centrum Kultury Victoria. Sponsorem tytularnym wydarzenia jest TAURON, a partnerami Śląska Sieć Metropolitalna oraz Hotel Qubus Gliwice.

mp

MUZYCZNE WIECZORY W PARKU CHOPINA

Dźwięki historii pod gołym niebem. Wzruszający start 22. edycji Parkowego Lata

W sierpniowe soboty Park Chopina w Gliwicach po raz kolejny stanie się muzycznym sercem miasta. Tegoroczna, dwudziesta druga edycja uwielbianego cyklu „Parkowe Lato” wystartuje od wyjątkowego koncertu upamiętniającego 82. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego.



Sonanto

Inauguracja muzycznego lata odbędzie się 1 sierpnia o godzinie 19:30. Przed publicznością zaprezentuje się dziewięcioosobowa grupa wokalnie-aktorska SONANTO. Zespół, tworzony przez

utalentowanych absolwentów akademii muzycznych i teatralnych z całej Polski, przedstawi program „WARSZAWO MA”. Będzie to głęboko refleksyjna podróż śladami historii, pełna wzru-

szeń, jednak w zamierzeniu twórców wolna od przesadnego patosu.

W trakcie wieczoru zabrzmia najślynniejsze piosenki powstańcze oraz teksty znanych żołnierzy-

-poetów, w tym Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i Józefa Szczepańskiego ps. „Ziutek”. Słuchacze usłyszą kultowe utwory, takie jak „Warszawskie dzieci”, „Dziś idę walczyć mamie” czy „Hej chłopcy, bagnet na broń”. Artyści oddadzą również piękny hołd walczącym kobietom, wykonując m.in. „Sanitariuszkę Małgorzatę” oraz „Małą dziewczynkę z AK”. Powstańczy repertuar uzupełnią kompozycje współczesne – usłyszymy choćby „Jeśli nie wrócę” Anity Lipnickiej i Johna Portera.

Występ grupy SONANTO to dopiero początek sierpniowych muzycznych wrażeń. 22. edycja Parkowego Lata potrwa przez cały miesiąc, a kolejne koncerty zaplanowano na 8, 15, 22 oraz 29 sierpnia. Niezmiennym miejscem wszystkich plenerowych spotkań pozostaje urokliwa przestrzeń Parku Chopina.

mp

NOWA INICJATYWA NA MAPIE MIASTA

Wiele głosów, jedna tożsamość. Przed nami pierwsza edycja Festiwalu Kultur w Gliwicach

Gliwice to miasto zbudowane na fundamentach różnorodności. Już wkrótce mieszkańcy będą mieli niepowtarzalną okazję, aby spojrzeć na nie z zupełnie nowej perspektywy. Zbliżający się wielkimi krokami Festiwal Kultur to trzydniowe święto, które zaprasza do odkrywania tradycji i historii mniejszości współtworzących wyjątkowy charakter regionu. To czas spotkań, dialogu i fascynujących opowieści.

Od 7 do 9 sierpnia Gliwice staną się tętniącą życiem przestrzenią, w której przenikać się będą kultury: niemiecka, ormiańska, ukraińska, żydowska, kresowa, śląska oraz romska. Bogaty program pierwszej edycji festiwalu został skomponowany tak, by każdy – od miłośników historii, przez pasjonatów muzyki i kina, aż po rodziny z dziećmi – znalazł coś dla siebie. Organizatorzy, czyli Miasto Gliwice i Centrum Kultury Victoria (we współpracy z partnerami m.in. Muzeum w Gliwicach i Domem Współpracy Polsko-Niemieckiej), przygotowali koncerty, debaty, spacer, wystawy oraz warsztaty.

**Muzyczny początek i rozmowy o Śląsku**

Festiwal zainauguruje 7 sierpnia (godz. 19.00) w Ruinach Teatru Victoria niezwykły koncert duetu Maniucha i Ksawery. Muzycy, czerpiąc z tradycji zachodniego Polesia, zaprezentują autorski materiał, w którym archaiczne pieśni płynnie łączą się ze współczesną sztuką improwizacji. Zaraz po koncercie odbędzie się intrygująca debata zatytułowana „Śląsk w oczach jego mieszkańców”. Młode pokolenie twórców, w tym Mateusz Ledwig (znany jako Roobens z Bytomia) oraz autorzy programu telewizyjnego „Mikrokosmosy”, po-

rozmawiają o współczesnym obliczu regionu, jego dziedzictwie i znaczeniu gwary w dzisiejszym świecie.

Sobota pełna historii, wspomnień i kina

Drugi dzień festiwalu, 8 sierpnia, zdominuje historia odkrywana na różne sposoby. Dzień rozpocznie się od zwiedzania (od godz. 10.00) Domu Pamięci Żydów Górnośląskich oraz spaceru po Zatorzu szlakiem Horsta Bienka. W Biurze Festiwalowym przy ulicy Zwycięstwa trwać będą kreatywne warsztaty i animacje językowe (projekt „Bilingua”), a także zajęcia z cyklu „Jezderkusie”, które w przystępny i angażujący sposób

przybliżą najmłodszym wielokulturowość regionu.

Popołudniu i wieczorem wydarzenia ponownie przeniosą się do Ruin Teatru Victoria. Szczególnym punktem programu będzie wystawa oraz pokaz filmu „Ostatni Kresowianin” w reżyserii Denisa Tarko i Szymona Sekuły, a także dyskusja o osobach, które po utracie swoich dawnych domostw odnalazły nowe życie w Bojkowie. Dzień zwieńczy spotkanie z Nairą Ayvazyan, przybliżające kulturę ormiańską, po którym nastąpi seans poetyckiego, nasyconego symboliką dzieła Sergieja Paradżanowa „Barwy Granatu”.

Niedzielne tropienie śladów i romski finał

Ostatni dzień festiwalu (9 sierpnia) to propozycja dla lubiących aktywnie spędzać czas. Rano odbędzie się oprowadzanie po cmentarzu żydowskim z udziałem Seweryna Batora. O godzinie 11.00 ze skweru Dessau wyruszy miejska gra „W poszukiwaniu śladów Gleiwitz”, podczas której uczestnicy będą odszyfrowywać ukryte pod tynkiem napisy czy inicjały, odkrywając zapomniane historie dawnych mieszkańców i przedsiębiorstw.

Finał wydarzenia odbędzie się popołudniu i wieczorem (od godz. 16.00) przy Alei Przyjaźni. „Wieczór z Romami” to obietnica doskonałej zabawy, niesamowitej energii i poznania niezwykle barwnej społeczności. Odbędą się występy zespołów Gipsy Boys Junior oraz Romane Cierchenia, a oprócz żywiołowej muzyki i tradycyjnych tańców, na uczestników czekać będzie prawdziwa uczta – możliwość skosztowania potraw charakterystycznych dla kuchni romskiej.

Festiwal Kultur to doskonała szansa, aby przekonać się na własne oczy, że wielokulturowość od zawsze stanowiła jeden z najważniejszych atutów Gliwic.

mp

MOC SŁOWA W MARINIE GŁIWICE

Mikrofon, scena i emocje. Nadchodzi wieczór bez scenariusza

Szukasz wciągających historii i nieprzewidywalnych zwrotów akcji? Już 21 sierpnia Marina Gliwice zamieni się w arenę słowa podczas wydarzenia „Bez scenariusza – Story Slam”. To wyjątkowa okazja, by stanąć przed publicznością i podzielić się własną opowieścią lub po prostu dać się porwać narracji innych.

Na scenie przy ulicy Portowej 100 zaprezentują się uczestnicy warsztatów storytellingowych, ale mikrofon pozostanie otwarty dla wszystkich. W tym formacie nie liczy się sceniczne doświadczenie, lecz autentycz-



ność, przekazywane emocje i umiejętność budowania napięcia. Wystąpienia – zarówno te zabawne, wzruszające, jak i całkowicie zaskakujące – oceni profesjonalne jury.

Organizatorzy zachęcają do udziału każdego, kto czuje w sobie potrzebę opowiedzenia swojej historii. Zgłoszenia od mówców można przysyłać na adres e-mail: edukacja@biblioteka.gliwice.

pl. Zapisy trwają do 21 sierpnia, do godziny 14:00 (w wiadomości należy podać imię i nazwisko lub pseudonim oraz tytuł opowieści).

Wydarzenie, którego partnerem jest Marina Gliwice, rozpocze-

nie się tego samego dnia punktualnie o godzinie 19:00. Tego wieczoru nie będzie wymyślonego scenariusza – będą wyłącznie autentyczni ludzie i ich prawdziwe przeżycia!

mp

SYLWETKI ARTYSTÓW: DANUTA BULA

Piórem i pędzlem

Mówię o sobie, że uprawiam trójpółkę” – tak Danuta Bula najkrócej opisuje swoją twórczość. Pierwsze pole zajmują teksty naukowe i dydaktyczne oraz wiersze, drugie – malarstwo, a trzecie – rękodzieło. Wszystkie łączy uważność na język, ludzi i piękno obecne w codziennym życiu.

Danuta Bula urodziła się w 1956 roku w Gliwicach. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Śląskim, a następnie studia podyplomowe z oligofrenopedagogiki na tej samej uczelni. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół językoznawstwa, przede wszystkim socjolingwistyki i stylistyki. Píše również prace poświęcone metodycie nauczania języka polskiego. W swoim dorobku ma ponad 160 publikacji, część przygotowanych wspólnie z innymi autorami.

Twórczość naukowa i dydaktyczna jest jednak tylko jednym z obszarów jej działalności.

– Piszę teksty dla nauczycieli, pasjonatów literatury i językoznawców, a także wiersze dla dzieci i dorosłych. Maluję obrazy i wykonuję rękodzieło: wisioriki dla kobiet, ozdoby świąteczne i inne drobiazgi – opowiada Danuta Bula.

Wiersze zapisane i wyśpiewane

Nakładem raciborskiego Wydawnictwa Scriba ukazały się jej tomiki poetyckie: „Wiersze... w drodze” z 2009 roku, „Ptaki tęsknoty” z 2010 roku oraz „Malowany anioł” z 2012 roku. Dwa ostatnie doczekały się po dwóch wydań. W tomie „Ku wdzięczności za...” poezji towarzyszą także prace plastyczne autorki.

Wiersze Danuty Buli trafiły również na płyty. Artystka przygotowała je wspólnie z Jeremiaszem Frączkiem, który wykonuje napisane przez nią utwory.

– Wydałam dwie płyty z moimi tekstami. Pierwsza, przeznaczona dla dorosłych, nosi tytuł „Palce, obrót, pięty” i zawiera siedem utworów. Druga płyta nazywa się „Kolaż”. Śpiewają na niej Jeremiasz Frączek i jego żona Irena, w towarzystwie dwunastu instrumen-



tów. Na tej płycie czytam również swoje wiersze – mówi autorka.

Jej poezja wyrasta z obserwacji świata. Zatrzymuje ulotne chwile, pozwala dostrzec znaczenie gestów i przedmiotów, nad którymi na co dzień łatwo przechodzimy bez zastanowienia. Ważne miejsce zajmują w niej przyroda, wiara, wdzięczność i nadzieja.

Tak twórczość Danuty Buli opisała Jadwiga Z. w słowie zamieszczonym w książce „Ku wdzięczności za...”:

„Poezja Danuty zachwyca mnie i podnosi na duchu. Jest pełna akceptacji życia, ciepłych wzruszeń i nadziei. Ukazuje nam także ulotne piękno darowane nam przez Boga. Dostrzeganie piękna w drobiazgach nas otaczających: »stokrotki... malutkie słoneczka nadziei na lepsze jutro«, »kosmate pomponiki astrów«, »świetlista brzoza w srebrzystej sukience«, sprawia, że codzienność zyskuje inny wymiar, a te ulotne chwile naszego życia stają się darem.

Ktoś powiedział, że poezja jest »serdecznym ociepleniem tego, co pod ręką«. Te słowa, moim zdaniem, idealnie odzwierciedlają charakter wierszy Danuty”.

Malarstwo obecne od dzieciństwa

Równie ważne jak słowo pozostaje dla Danuty Buli malarstwo. Towarzyszy jej od najmłodszych lat.

– Zachowały się zdjęcia, na których pokazuję do obiektywu swoje rysunki i dziecięce prace plastyczne. Moje obrazy są barwne i optymistyczne. Najchętniej maluję kwiaty, ale tworzę również obrazy metaforyczne, takie jak „Łaska” czy „Dzieło stworzenia” – opowiada.

W jej pracach plastycznych, podobnie jak w wierszach, ważny jest kolor, światło i szczegóły. Kwiat nie pełni wyłącznie funkcji dekoracyjnej. Może stać się znakiem przemijania, wdzięczności albo nadziei. Obok obrazów powstają przedmioty wykonywane ręcznie – biżuteria i ozdoby, w których artystka łączy wyobraźnię z radością tworzenia.

Swoimi pasjami przez lata dzieliła się także z dziećmi i młodzieżą. Zachęcała młodych ludzi do udziału w konkursach fotograficznych, plastycznych i recytatorskich, prezentując im również własne dokonania. Doświadczenie polonistki i pedagoga łączyła w ten sposób z twórczością artystyczną.

„Trójpółka”, o której mówi Danuta Bula, pozwala jej swobodnie przechodzić od naukowej refleksji nad językiem do poezji, od wiersza do obrazu, a od malarstwa do niewielkich przedmiotów wykonywanych ręcznie. Każda z tych dziedzin opowiada jednak o tym samym: o potrzebie dostrzegania piękna i dzielenia się nim z innymi.

Oto wybrane przez nas wiersze:

Anioły
cieszy mnie nowa perspektywa
malowania aniołów na szkle
przypominających jak żywo
witrażyki
obdarowani
będą je wieszać w oknach
by dzień stał się świętem
ich anioły stróż
uśmiechną się
ze zrozumieniem
same budzić będą
śpiących dotykiem pióra
by codzienność nie była
przykra
we śnie nauczą swych pod-
opiecznych
wiary nadziei i miłości
*
(z tomiku Ku wdzięczności za...)

Ku wdzięczności
na dożynkach pieśnią chwałę
Pana że podarował nam
słońca promienie
deszcze chłodzące
rozgorączkowane czoła
pilność w pracach polowych
i w pielęgnowaniu relacji
owoce i warzywa
ziarno w kłosach

uplecione girlandy
i wieńce cieszą oko
wołają o wdzięczność
Panu z wysoka
za każde tchnienie
za każdy dzień
bogaty w wydarzenia
z Jego woli
*

Moja biała sukienka
babcia uszyła mi
ze ślubnej sukni mojej mamy
długą białą sukienkę

wysłałam w niej na środek
kościół i ukłękłam
a fałdy sukni
układały się jak pianka
wokół mnie
a ja czułam się jak królowa
*

Wciąż mi się śni
sad dziadka
a w nim bardzo wysokie
jabłonie sadzone
jeszcze przez jego ojca
wciąż owocowały
choć czasem obskubywały
je krowy
drzewa obstawiono
podporami by nie połamaly
się gałęzie noszące bogactwo
szare renety
złote renety
starkingi i inne nie znane mi
gatunki
ja sprawiedliwie obdzielałam
nimi krowy
w żłobach
muczały zadowolone

Zapraszamy twórców na łamy „Nowin Gliwickich”

Tworzysz poezję, prozę, malarstwo, fotografię, grafikę lub zajmujesz się inną dziedziną sztuki? Masz już dorobek artystyczny, a może dopiero przygotowujesz swój debiut? Zapraszamy twórców związanych z Gliwicami do prezentowania swoich prac oraz opowiadania o artystycznych pasjach na łamach „Nowin Gliwickich”.

Czekamy zarówno na osoby aktywne od lat, jak i tych, którzy dopiero chcą pokazać swoją twórczość szerszej publiczności.

Prosimy o kontakt: redakcja@nowiny.gliwice.pl

HISTORIA GLIWICKIEGO OSIEDLA BUDOWANEGO OD KOŃCA LAT 70.

Kopernik wyrósł na polach

Najpierw pojawiły się koparki, dźwigi i betonowe segmenty bloków. Później wprowadzili się mieszkańcy, choć wokół domów wciąż zalegało błoto, brakowało sklepów, telefonów, szkoły i urządzonych podwórek.



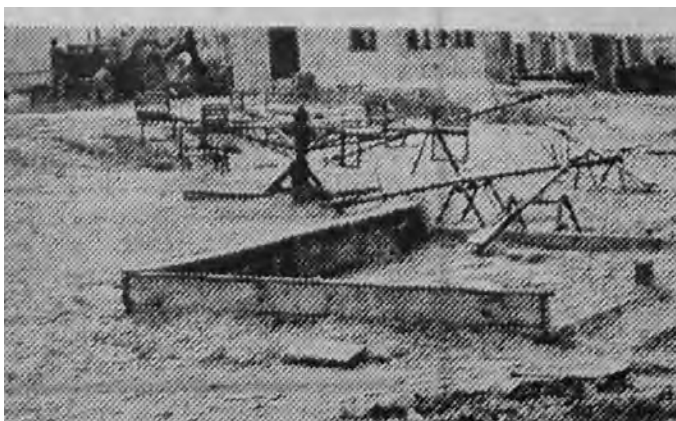
Adriana Urgacz-Kuźniak

Osiedle Kopernika powstawało przez lata – od wielkiej inwestycji mieszkaniowej na polach przy ul. Toszeckiej po dzielnicę, w której dorosło kilka pokoleń gliwiczian. Ślady tej historii zostały także na łamach „Nowin Gliwickich”.

Miasto potrzebowało mieszkań

Pod koniec lat 70. Gliwice nadal rosły. Przemysł i Politechnika Śląska przyciągały kolejnych mieszkańców, a jednym z najpilniejszych problemów miasta pozostawał niedobór mieszkań. Odpowiedzią były duże zespoły zabudowy wznoszone na obrzeżach istniejących dzielnic. Jednym z największych przedsięwzięć stało się osiedle imienia Mikołaja Kopernika, zaplanowane między Kąpieliskiem Leśnym, ulicą Toszecką i torami kolejowymi.

Przygotowania ruszyły we wrześniu 1977 roku, natomiast w 1978 roku ponad stuhektarowym terenem zawładnęły ciężarówki, koparki i dźwigi. Projekt wyłoniono w ogólnopolskim konkursie. Zwyciężyła kon-



cepcja gliwickiego Miastoprojektu, opracowana przez duży zespół architektów i projektantów. Wśród nich znaleźli się Andrzej Klimczyk, Zdzisława Paczosińska, Henryk Wachowski, Irena Świątkowska, Halina Dobrowolska, Helena Radkiewicz, Halina Dziulak, Helena Gajewska, Jerzy Mucha, Jan Orlewski, Marian Burzak i Wojciech Gadowski.

Teren podzielono na pięć bloków urbanistycznych. Inwestorem całości została Rejonowa Dyrekcja Inwestycji, a uzbrojenie osiedla oraz budowę pawilonów handlowo-

-usługowych powierzono Spółdzielni Mieszkaniowej przy Politechnice Śląskiej. Generalnym wykonawcą pierwszych części był Kombinat Budowlany w Gliwicach, wspierany przez miejskie przedsiębiorstwa instalacyjne i budowlane. Skala przedsięwzięcia wymagała równoczesnego prowadzenia prac przy blokach, drogach, sieciach i obiektach potrzebnych przyszłym mieszkańcom.

Plan rozwoju miasta przedstawiony w lutym 1979 roku zakładał koncentrację środków właśnie na osiedlu Kopernika. W „Nowinach Gliwickich” zapowiadano wtedy

rozwój infrastruktury oraz budownictwa mieszkaniowego, którego największym placem robót stawała się północna część miasta. Zakładano, że zasadnicze prace na Koperniku zostaną zakończone w latach 1980–1985. Kolejne publikacje pokazały, jak trudny do dotrzymania był ten harmonogram.

Osiedle z własnym kosmosem

Nowa dzielnica otrzymała wyrazistą tożsamość. Zgodnie z przyjętą w mieście zasadą nazwy ulic podporządkowano patronowi osiedla. Na planie pojawiły się ulice Perseusza, Bereniki, Gwiazdy Polarnej, Syriusza, Jowisza i Saturna, a z czasem również Andromedy, Centaura, Galaktyki i Wielkiej Niedźwiedzicy. Astronomiczne nazewnictwo tworzyło osobny osiedlowy kosmos, choć dla pierwszych lokatorów znacznie ważniejsze były sprawy przyziemne: dojście do domu, dojazd do centrum, sprawne ogrzewanie i możliwość zrobienia podstawowych zakupów.

Bloki rosły szybciej niż zaplecze. Wprowadzały się do nich przede wszystkim młode rodziny z dziećmi, podczas gdy między gotowymi budynkami nadal pracowały maszyny. „Głos Nauczycielski” pisał w 1984 roku, że budowa trwała już siedem lat, a pierwsi mieszkańcy zaczęli zajmować nowe lokale pięć lat wcześniej. Oznacza to, że pierwsze rodziny sprowadzały się na Kopernika około 1979 roku, w sam środek rozległego placu budowy.

Ten sam krajobraz znacznie surowiej opisywała Joanna Kubik. W felietonie „Gdyby Kopernik to widział...” przedstawiała ziemię rozjeżdżoną przez ciężarówkę, materiały budowlane porzucone między domami oraz osiedle obsługiwane przez jeden kiosk RUCH-u, niewielki sklep i dwa stoiska z warzywami. Mieszkania były już zajęte, lecz ta część miasta wciąż funkcjonowała jak rozległy plac budowy.

Jeden autobus, jeden sklep i brak telefonu

Najdotkliwiej odczuwano brak komunikacji, handlu i telefonów. Początkowo mieszkańców

łączył z miastem autobus linii 677, kursujący na trasie Trynek–osiedle Kopernika w dni robocze i tylko w godzinach szczytu. „Nowiny” informowały, że wraz ze wzrostem liczby mieszkańców połączenie miało działać przez cały dzień, także w święta i dni wolne. Do tego czasu wyjazd do centrum wymagał cierpliwości, a poważniejszy problem zaczynał się wtedy, gdy potrzebna była szybka pomoc.

Joanna Kubik pisała, że autobus pojawiał się mniej więcej raz na godzinę, a na osiedlu wciąż nie było telefonów. W razie konieczności wezwania pogotowia pozostawał „bieg na ulicę Toszecką”. Codzienne zakupy także oznaczały wyprawę do centrum, ponieważ mieszkańcy mieli do dyspozycji kiosk, mały sklep i stoiska z warzywami. Kolejki rosły wraz z liczbą zasiedlanych mieszkań.

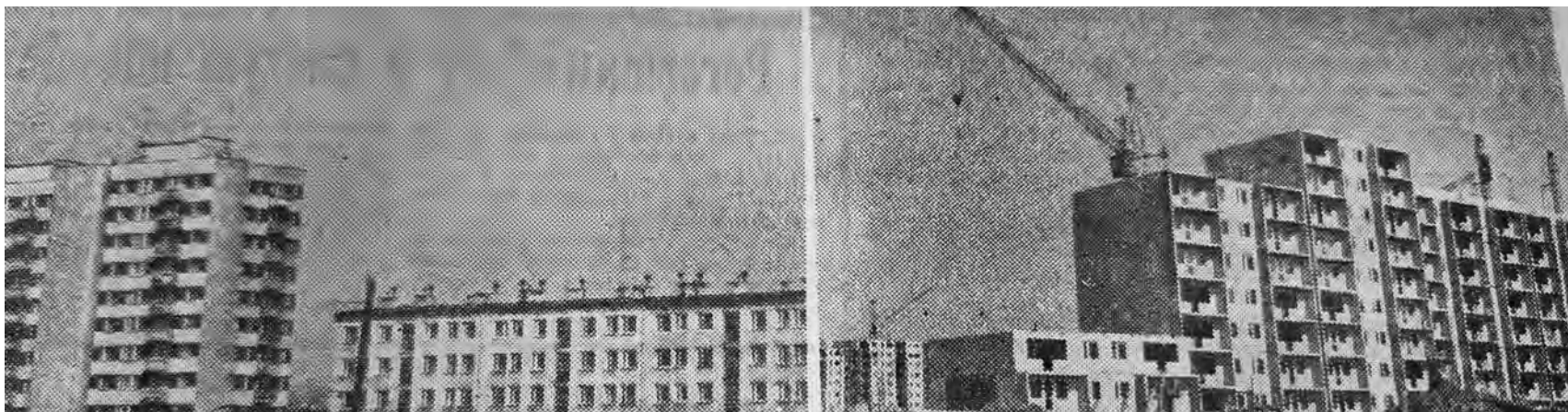
Skalę problemu potwierdzała wypowiedź ówczesnego prezydenta Gliwic. Na łamach „Nowin” sytuację Kopernika określił jako najbardziej dramatyczną spośród nowych osiedli. Doraźnie zapowiadano prowizoryczny sklep z podstawowymi artykułami spożywczymi w jednym z budynków. Docelowo handel miał przenieść się do pawilonów U-8 i U-9 oraz lokali w partach bloków.

Zapowiedzi długo rozmijały się jednak z rzeczywistością. W styczniu 1984 roku „Nowiny Gliwickie” po raz kolejny odwiedziły Kopernika. O najważniejszej inwestycji handlowej pisały:

„Okazałe prezentuje się pawilon handlowy U-8. Winien był wprawdzie być przekazany do użytku już rok temu, ale na skutek ponad 20 zmian projektowych, nanoszonych w trakcie realizacji, budowa tak się wydłużyła. Jeszcze w chwili obecnej rozważana jest konieczność pewnych przeróbek postulowanych przez WPHW – gospodarza obiektu”.

(„Nowiny Gliwickie”, 23–30 stycznia 1984 roku)

Sąsiedni U-9 pozostawał na etapie stalowego szkieletu, a jego ukończenie przewidy-



wano dopiero na 1985 rok. Sześć dalszych pawilonów z restauracją, kawiarnią, stołówką, delikatesami, supersamem i sklepem gospodarczym gazeta określała już jako melodię przyszłości. Na osiedlu mieszkało wówczas około 13 tysięcy ludzi.

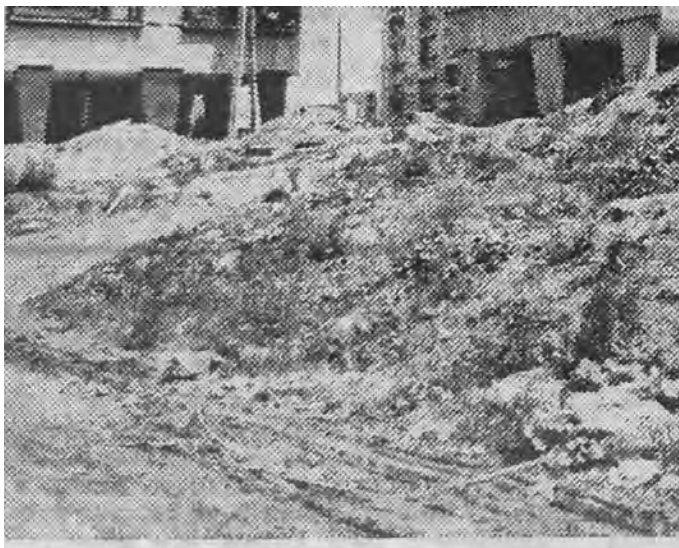
Szkola dla osiedla młodych rodzin

Rosnąca liczba dzieci sprawiła, że szkoła stała się jedną z najpilniejszych inwestycji. Początkowo najmłodsi docierali do placówek oddalonych o kilka kilometrów. Pierwszym rozwiązaniem była filia Szkoły Podstawowej nr 20, urządzona częściowo w pomieszczeniach biurowych Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Hutnictwa. Uczyło się w niej 379 dzieci z klas I-III, a dla samych pierwszoklasistów utworzono sześć oddziałów. Działała także świetlica czynna do godziny 16.

Docelowa Szkoła Podstawowa nr 12 została otwarta 1 września 1984 roku. Jej skala mówi wiele o strukturze nowego osiedla:

„Szkolę tworzy pięć segmentów, związanych ze sobą łącznikiem. Uczyć się tu będzie na II zmiany ponad 1300 dzieci — w 43 oddziałach, w tym aż 11 oddziałów klas pierwszych! Jasna jest i przestronna ta szkoła. Liczy 29 izb lekcyjnych, w tym pracownię fizyczną, chemiczną, biologiczną, historyczną, muzyczną i zajęć praktycznych. Oprócz tego jest tu biblioteka z czytelnią, dwie świetlice, gabinet lekarski, stomatologiczny oraz nowoczesna kuchnia z jadalnią”. („Nowiny Gliwickie”, wrzesień 1984 roku)

Szkola szybko stała się jednym z najważniejszych miejsc na Koperniku. Organizowała konkursy, zawody



i przeglądy, a jej boiska służyły młodej społeczności osiedla. „Głos Nauczycielski” odnotował, że projekt placówki przygotował Miastoprojekt Gliwice, a generalnym wykonawcą był Kombinat Budowlany.

Sport mocno zaznaczył się w osiedlowym życiu. „Nowiny” informowały później, że Kopernik wygrał miejską spartakiadę i zdobył tytuł najbardziej usportowionego osiedla Gliwic. W trwającej niemal pół roku rywalizacji uczestniczyło 12 dzielnic, a zawody rozegrano w 13 dyscyplinach sportowo-rekreacyjnych.

Gotowe mieszkania, niedokończone otoczenie

Oddanie szkoły, kolejnych bloków i placówek usługowych nie oznaczało końca budowy osiedla. Przestrzeń między domami długo pozostawała mieszaniną gotowych fragmentów i zaniedbanych terenów. W sierpniu 1986 roku Izabella Więckowska opublikowała w „Nowinach Gliwickich” reportaż „Zdegustowany astronom”. Tytuł nawiązywał do patrona osiedla, który — zdaniem autorki — miałby powody do rozczarowania widokiem swojego ziemskiego kosmosu.

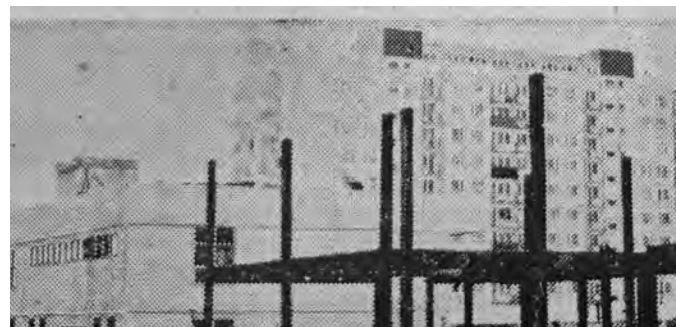
„Całe niemal osiedle sprawia wrażenie, jakoby na jego teren niedawno wjechało tysiące koparek i spychaczy, dokład-

nie zryło glinę i na tych wertepach pozostawiono budynki. Niby ukształtowano skarpy, niby wytyczono drogi, lecz ten pseudoporządek łamią skróty wyjeżdżone przez samochody, elementy budowlane pozostawione prawie wszędzie — niektóre głęboko tkwią w ziemi, śmieci rozsypane hojną ręką, minibajora ze stojącą wodą wypełnione gnijącymi odpadami”.

(„Nowiny Gliwickie”, 11 sierpnia 1986 roku)

W tym samym artykule można było przeczytać o gliniastych klepiskach porośniętych skarłalą trawą, przepelnionych kontenerach i dzieciach bawiących się pośród przypadkowo ustawionych piaskownic i pojedynczych karuzel. Z obrazem tym kontrastowała nowa szkoła, otoczona zadbanym trawnikiem i drzewami. Reporterka dostrzegała również ukwiecone balkony i ogródki zakładane przez mieszkańców, widząc w nich próbę oswojenia surowej przestrzeni.

Przyczynę zaniedbań „Nowiny” widziały między innymi w podziale odpowiedzialności. Poszczególnymi blokami zarządzały Gliwicka Spółdzielnia Mieszkaniowa, Spółdzielnia Mieszkaniowa Politechniki Śląskiej oraz zakłady pracy. Brak jednego gospodarza utrudniał porządkowanie wspólnych terenów.



Podobne wnioski pojawiały się w innych publikacjach: budowlani wskazywali na niekończący się front robót, niedobór materiałów i pieniędzy, mieszkańcy zaś pytali, dlaczego po zakończeniu jednej inwestycji niemal natychmiast rozpoczynało się kolejne rozkopywanie tych samych dróg i chodników.

Od trzynastu do niespełna dziesięciu tysięcy mieszkańców

W styczniu 1984 roku „Nowiny Gliwickie” podawały, że na Koperniku mieszka około 13 tysięcy osób. Liczba dobrze tłumaczy skalę ówczesnych problemów: tak duża społeczność wciąż czekała na część pawilonów handlowych, telefony i zakończenie prac w przestrzeni między blokami. Osiedle tworzyły budynki od czterech do jedenastu kondygnacji, a mieszkania powstawały zarówno w zasobach spółdzielczych, jak i zakładowych.

Dane miejskie pokazują późniejszy spadek liczby mieszkańców. W 2014 roku w dzielnicy Kopernika na pobyt stały było zameldowanych 10 709 osób, w 2017 roku — 10 312, a w 2019 roku — 10 036. Obecna strona Rady Dzielnicy podaje 9789 mieszkańców. W porównaniu z prasowym szacunkiem z 1984 roku oznacza to ubytek około 3200 osób, czyli blisko jednej czwartej.

Porównanie trzeba traktować jako orientacyjne. W 1984 roku gazeta pisała o budowanym osiedlu mieszkaniowym, współczesna liczba odnosi się do dzielnicy administra-

cyjnej, a dane opierają się na meldunkach. Pokazują jednak wyraźny kierunek zmian charakterystyczny dla osiedli wznoszonych dla młodych rodzin: liczba lokali pozostaje podobna, natomiast gospodarstwa domowe są dziś mniej liczne.

Kopernik zyskał formalną reprezentację samorządową po zmianie ustroju. Uchwałą z 18 września 1991 roku Rada Miejska utworzyła osiedle Kopernika jako jednostkę pomocniczą i zarządziła wybory do rady osiedla. Dzisiejsza dzielnica obejmuje obok właściwego zespołu mieszkaniowego również Kąpielisko Leśne, fragment Lasu Łabędzkiego oraz zabudowę przy ulicach leżących poza pierwotnym centrum osiedla.

Z czasem drzewa urosły, place zostały zagospodarowane, a Kopernik zyskał pełniejsze zaplecze handlowe, usługowe i rekreacyjne. Budowa była odpowiedzią na konkretny problem mieszkaniowy rozwijających się Gliwic, lecz jej rezultat wykroczył poza liczbę oddanych lokali. Powstała dzielnica z własnym rytmem, szkołami i pamięcią kilku pokoleń.

Dziś ulice Andromedy, Centaura, Galaktyki czy Gwiazdy Polarnej są trwałą częścią mapy Gliwic. Historia tego miejsca zaczęła się jednak na polach, pośród koparek, błota i betonowych segmentów. Dla planistów Kopernik był jedną z największych inwestycji mieszkaniowych miasta. Dla tysięcy rodzin stał się początkiem nowego domu.